

BĄDŹ CO BĄDŹ



Elektroniczny orgazm

W 1994 roku Rada Społeczno-Ekonomiczna ONZ powołała do życia Radę Programową UNAIDS (Joint United Nations Programme on HIV/AIDS), której celem jest ustalanie strategii i wytyczanie priorytetów w walce z epidemią HIV/AIDS na świecie.

IGOR WIECZOREK

7 grudnia ubiegłego roku w Genewie, podczas posiedzenia Rady Programowej UNAIDS, Polska została wybrana na wiceprzewodniczącego tej rady w roku 2011 i przewodniczącego w roku 2012. Według większości komentatorów wybór naszego kraju do pełnienia tej prestiżowej funkcji jest dowodem uznania dla naszych rozwiązań systemowych w walce z epidemią HIV/AIDS.

Szkoda tylko, że te systemowe rozwiązania mają bardziej formalny niż rzeczywisty charakter. Z większości statystyk wynika, że ilość zakażeń wirusem w naszym kraju wciąż rośnie, a poziom edukacji seksualnej wciąż spada. W miarę powiększania się liczby osób zarażonych wirusem HIV staje się oczywiste, że wywołana przez niego choroba AIDS jest czymś więcej niż tylko chorobą prowadzącą do fizycznej śmierci człowieka. AIDS jest również zagrożeniem dla kultury seksualnej i politycznej całych społeczeństw. O ile w USA i w Europie Zachodniej pod płaszczykiem walki z AIDS od wielu lat toczy się bezpardonowa walka o zachowanie zdobycy wolności seksualnej, o tyle w Polsce dopiero od niedawna lat toczy się trudny spór o kształt naszej polityki migracyjnej.

Sprawa Simona Mola, kameruńskiego dziennikarza i poety, który w 2007 roku zaraził wirusem swoje polskie kochanki, wywołała dyskusję na temat uprzedzeń rasowych, a nie na temat właściwego rozumienia problemu

wolności seksualnej oraz sposobów walki z niebezpiecznym wirusem.

Jak dotąd obawa przed AIDS jest tylko wodą na młyn niestrudzonych producentów prezerwatyw. A przecież prezerwatywy mają też swoje wady, i to nie tylko techniczne. Prezerwatywa wymaga jawnej decyzji i otwartego działania, co szkodzi spontaniczności.

Z badań przeprowadzonych przez niemiecką agencję Pro-Familia wynika, że bardzo wielu mężczyzn uważa seks w prezerwatywie za doświadczenie „kastrujące”, pozbawiające ich męskości, a bardzo wiele kobiet uważa, że prezerwatywy są obrzydliwe.

Być może najlepsze sposoby zapobiegające rozwiązłości seksualnej i wynikającemu z niej zagrożeniu wirusem HIV przyniesie nam gwałtowny rozwój techniki komputerowej. Wielu poważnych naukowców uważa, że do roku 2025 pojemność układów komputerowych wzrośnie do 10 milionów megabajtów. Teoretycznie rzecz biorąc taka pamięć będzie w stanie zmagazynować wszystkie informacje, jakie człowiek gromadzi w ciągu swojego życia za pomocą wzroku, słuchu i innych zmysłów. Ambitni transhumaniści, tacy jak Raymond Kurzweil, Nick Bostrom, czy Hans Moravec, są przekonani o tym, że ogromną ilość danych, docierających do mózgu w postaci impulsów w neuronach, można będzie zarejestrować w miniaturowym aparacie, podłączonym do nerwu wzrokowego. Następnie te informacje zostałyby umieszczone w pamięci komputera, a z niego przekazane do mózgu innego człowieka. W ten sposób każdy człowiek mógłby jeszcze raz przeżyć wybrane epizody swojego życia, a także epizody z życia innych ludzi. Dziś nic nie wskazuje na to, że człowiek będzie mógł zwalczyć HIV-a, lecz jest całkiem prawdopodobne, że za kilkadziesiąt lat w miniaturowym rejestratorze wrażeń można będzie utrwalić całą masę cudownych i absolutnie bezpiecznych doznań seksualnych.

„Łowcę Duszy”, bo tak właśnie ma się nazywać ten miniaturowy rejestrator wrażeń, można będzie podłączyć na przykład do mózgu kanadyjskiej gwiazdy porno Tiny Tyler, albo do mózgu holenderskiego seksygiganta Theo Van Ostena.



W gruncie rzeczy ewolucja techniki pornograficznej zawsze zmierzała w kierunku supersymulacji. W klasycznym kinie hollywoodzkim aktorzy nigdy nie spoglądali w obiektyw kamery, bo to wywoływało wrażenie, że

patrzą z ekranu na widza. W miarę rozwoju filmu pornograficznego modelki coraz częściej spoglądają w obiektyw i to nawet wtedy, gdy muszą odwrócić się do swych seksualnych partnerów.

Jerzy Szyłak, autor ciekawej książki pt. „Komiks i okolice pornografii”, uważa, że spojrzenia modelek w obiektyw są zbyt częste i zbyt jednoznaczne, by uznać je za błędy. Wydaje się oczywiste, że to rezultat świadomej aranżacji. Ten fakt nie powinien nas dziwić, gdyż celem każdego dzieła filmowego jest stworzenie wrażenia, że ekranowa opowieść jest fragmentem realnego życia i wszystkie zabiegi zmierzają do ukrycia fikcji.

A jednak granica między podglądającymi a podglądanymi jest nieprzekraczalna, bo zawsze wyznacza ją ekran. Rozwój telewizji interaktywnej nie zatrze owej granicy, bo nie zlikwiduje ekranu. Co z tego, że z pomocą myszki podglądacz będzie mógł aranżować działania aktorki, skoro świat jego doznań pozostanie oddzielony od jej świata? „Łowca Duszy” może sprawić, że obszar iluzji zmaleje do ledwie zauważalnych rozmiarów. Doznania psychofizyczne przekroczą barierę ekranu, po prostu pojawią się w mózgu. A wtedy nie trzeba już będzie podejmować ryzyka w anachronicznym „realu” i AIDS stanie się tylko wspomnieniem z niezbyt odległej przeszłości.

Sylwia Gibaszek

ryba na łańcuchu (fragmenty)

I
Pożeram srebrne opiłki i szron
niczym tłusty karp okruchy chleba
niemniej jestem rybą innej kategorii
lubię muzykę-uderzenia kamieni o dno
uwodzicielskie migotania podwodnych istot

niestety jak każda przedstawicielka mojej rasy
jestem niema mam wypukłe oczy
wierzę w Boga

koniuszkami płetw wyczuwam inny świat niż
woda

chciałabym tam popłynąć
ale od dnia narodzin mam wokół głowy
obręcz i łańcuch
całe życie zastanawiam się kto i dlaczego
tak mnie obdarował

II
Aby przetrwać w wiecznej wilgoci
trzeba złotych i srebrnych łusek
rozmięgam je wciąż na drobne
wydzieram ostatnie ze swojego opływowego
ciała

widać gołą skórę
niecierpliwie czekam aż znów odrosną
wciąż niedosyt pogoń nie wiadomo za czym
absurdalne rybnie życie